Nr. 212. We Lwowie, — Sobota dnia 14. Września 1889. Rok XXVIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50.
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie 6·— półrocznie 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Lwów dnia 13. września.

Z Litomyśla donoszą, że w rozmowie po uczcie wyraził się cesarz z wielkiem uznaniem i zadowoleniem o stanie jazdy, oglądanej na manewrach w Galicji. Stan wojska i komendę nazwał cesarz znakomitem.

W Litomyślu przyjmował cesarz duchowieństwo, z którem wyłącznie po czesku rozmawiał, a zwracając się do całego duchowieństwa oświadczył, iż wie, że ono swój obowiązek spełnia, i zapewniając je o swojej łasce zachęcał, aby tak dalej postępowało. „Mianowicie zaś — dodał cesarz — zadaniem duchowieństwa jest łagodzić antagonizmy narodowe i całego używać wpływu, aby obie narodowości kraju w zgodzie z sobą żyły. O to was wszystkich proszę, i tuszę, że się wszystkich sił do tego przyczynicie".

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa nie zostanie zwołana przed grudniem. Stanowczy termin nie jest dotychczas oznaczony, rząd bowiem musi mieć wpierw dokładne wyobrażenie o potrzebnym czasie dla prac sejmów krajowych. *Pester Lloyd* zamieszcza korespondencję z Wiednia, inspirowaną przez sfery urzędowe, w której powiedziano, że rząd austrjacki wobec żądań koronacji cesarza na króla czeskiego nie zachowa się nieprzychylnie i wręcz odmownie, jeśli tylko nabędzie pewności, że przez to położy się kres agitacji czeskiej; rząd zresztą uważa koronację jedynie za ceremonię i akt formalnej natury. *Pester Lloyd*, zgorszony wielce tą skłonnością rządu do ustępstw wobec Czechów, nienawistnych dla węgierskiego dziennika, dodaje ze swojej strony, że krok ten uważałby za błąd w polityce wewnętrznej rządu przedlitawskiego, i grozi, że w takim razie Węgrzy domagać się będą, aby wspólność i łączność ich z Przedlitawią zasadzała się jedynie na unii personalnej.

Wszystkie jednak pogłoski o zamierzonej przez cesarza Franciszka Józefa koronacji w Pradze na króla czeskiego są zmyślone i bezpodstawne. Rząd przy mianowaniu hr. Thuna namiestnikiem nie miał takich ubocznych celów na oku. Niemieckie pisma opozycyjne prowadzą namiętną kampanię przeciw hr. Thunowi.

Berlińska *Kreuz Ztg.* potwierdza wiadomość, że rosyjska administracja wojskowa zamierza w Rydze założyć wielki obóz oszańcowany; w tym celu bawili tam minister wojny Wannowski i minister komunikacyj Huebbenet.

Do Nowosielicy przybył i rozkwaterowany został pułk dońskich kozaków.

Ks. Bismak znowu zachorował na zapalenie żył w nodze, które mu utrudnia chodzenie i stanie, zresztą ma się dobrze.

Hr. Hatzfeld, niemiecki ambasador w Londynie, złożył wizytę ks. Bismarkowi w Friedrichsruhe. Wizycie tej przypisują niektórzy szczególniejsze znaczenie, a mianowicie mówią, iż celem tej wizyty było złożenie kanclerzowi sprawozdania o skutkach odwiedzin cesarskich w Anglii. Natomiast jednak z berlińskiej strony oficjalnej zapewniają stanowczo, że wizyta hr. Hatzfelda jest tylko aktem grzeczności, praktykowanym przez wszystkich ambasarorów i posłów niemieckich, powracających z urlopu. Zresztą podnoszą także i tę okoliczność, że między ks. Bismarkiem a hr. Hatzfeldem istnieją bardzo ścisłe stosunki osobiste.

Wczoraj przybył do Kielu z Kopenhagi carewicz następca. Przyjmowano go z wielkiemi honorami; odjechał do Hanoweru na manewry.

Köln. Ztg. zaprzecza wiadomości, jakoby rząd nosił się z myślą żądania nowych kredytów na cele wojskowe.

Według *Rappela* zrezygnowało z dotychczasowych posłów francuskich 95 z zamiarem uzyskania ponownego mandatu i nigdzie nie postawią swojej kandydatury.

Organ Rocheforta *Intransigeant* ogłasza „listę konduity" ministra Constansa, którego nazywa wodzem oficjalnej kampanii wyborczej. Oto główniejsze punkta owej listy: 1) Ucieczka Constansa z Francji, aby uniknąć oskarżenia przez pewną uczciwą rodzinę z południowych departamentów; 2) interes komandytowy w Hiszpanii, który przyprawił Constansa o utratę czci kupieckiej; 3) łapówka w kwocie 10.000 franków, a nadto kiełbasa i fuzja arabska w Tunisie; 4) pożyczka 25.000 franków, wymuszona u barona S. za pomocą oszczerstwa; 5) wyłudzony podczas urzędowania w Indo-Chinach pas djamentowy od króla Norodoma; 6) niewyjaśniony dotychczas zgon Richarda, byłego gubernatora Indo-Chin.

Journal des Débats gani surowo ton ministra sprawiedliwości, w jakim odezwał się do biskupów z powodu wyborów. Krytykuje mianowicie ustęp, w którym minister grozi duchowieństwu zamknięciem pensji. „A zresztą, dodaje ten dziennik, żądanie od duchowieństwa [illegible] nie można będzie inaczej tłómaczyć, jak w ten sposób, iż księża nie podlegają karze, gdy wystąpią z poparciem kandydatów, miłych rządowi, ale byliby karani, gdyby popierali przeciwników rządu".

Z Rzymu donoszą: Wybory do Rad gminnych odbędą się w październiku na podstawie nowej ustawy, która prawo wyborcze w samym Rzymie rozszerzyła na 43.000 nowych wyborców. Watykan, przejęty ważnością wyborów, przy których chodzi o odnowienie wszystkich gminnych i prowincjalnych reprezentacyj, powierzył kierownictwo akcji wyborczej nad całą partją katolicką wybitnemu jej członkowi, hr. Vespignaniemu, który już niejednokrotnie zasiadał w Radzie gminnej i na tem stanowisku przed kilkoma miesiącami energicznie protestował przeciw wzniesieniu pomnika dla Giordano Bruno.

Crispi będzie miał wielką mowę polityczną w Palermie o zewnętrznej i wewnętrznej polityce Włoch.

Imieniny cara obchodzono w Belgradzie bardzo uroczyście; Risticz złożył osobiście gratulacje poselstwu rosyjskiemu, tosamo ministrowie; wiele domów było przystrojonych w chorągiewki. Serbski minister Tauszanowicz, który był we Wiedniu i jeszcze dwa tygodnie miał spędzić w okolicach Wiednia, wrócił do Belgradu, aby być podczas przybycia królowej Natalii.

Z Sofii donoszą pod dniem wczorajszym: Dziś ma przyjść do skutku pożyczka bułgarska. Rokowania w tej mierze prowadził rząd bułgarski z anglo-amerykańskiem konsorcjum. Pełnomocnicy onego wraz z ministrem skarbu Sałabaszewem udali się do ks. Ferdynanda do Warny, a dziś, powróciwszy do Sofii, podpiszą ostateczny akt względem pożyczki.

Ks. Ferdynand złożył przez radcę Łaabę na ręce zastępcy Serbii życzenia dla króla Aleksandra w dniu jego imienin.

Daily News donosi, że Porta, słuchając rad Salisburego, postanowiła przystać na większą część żądań Kreteńczyków.

Według wiadomości brukselskich, oczekują Stanleya pod koniec października na wybrzeżu wschodnio-afrykańskiem.

Manewry w Czechach.

Polit. Corr. pisze: Tegoroczne manewry w Czechach budzą słusznie jak największe zainteresowanie, albowiem nietylko wejdą po raz pierwszy w akcję korpusy, uzbrojone w karabiny magazynowe, lecz także po raz pierwszy została pociągniętą obrona krajowa do związku korpuśnego jako dywizja piechoty (26-ta), a równocześnie także kawalerja obrony krajowej będzie miała sposobność w związku pułkowym i brygadnym dowieść swej dzielności. Kawalerję tę stanowić będzie 3. pułk ułanów obrony krajowej, co do którego przeprowadzono w bardzo krótkim czasie nader instruktywną i ze wszechmiar udałą próbę pod względem uzbrojenia i wyćwiczenia. Same manewry korpuśne, o ile tylko na to pozwolą stosunki, zostaną tak wykonane, jakby szło o akcję w czasie niebezpieczeństwa. Odnosi się to przedewszystkiem do komunikowania się między operującemi częściami wojska, marszów, potyczek, kwaterunków, urządzenia ambulansów, domów dla maroderów i rzezalni, wreszcie co do bezpośredniego, indywidualnego zaprowiantowania. Zaprowiantowania i dowozy dodatkowe, dostarczanie amunicji w linii ogniowej, poczta polowa, urządzenie telegrafów polowych (telefonów), wreszcie służba taborowa, wszystko to ze względu na środki, jakiemi się rozporządza, nie będzie przeprowadzone zupełnie na sposób wojenny, chociaż takie ćwiczenia byłyby potrzebne i pożądane; jednakże pod względem użycia przeznaczonych dla tych gałęzi służby organów, pod względem wydawania rozkazów i t. d. zostanie uczynionem aż do najdalszych granic, co tylko jest możliwe, aby manewry były obrazem akcji na wypadek niebezpieczeństwa.

Teren operacyjny dla obu korpusów tworzy tu czesko-morawska przestrzeń, która rozciąga się między źródliskami Cwitawy a źródliskami Adler, wznosi się 5.000 metrów po nad poziom i z obu stron zakrytą jest długim szeregiem pagórków. Tył sam tworzy szeroka, płaska, przestrzeń rolna, pokryta licznemi parcelami lesistemi i poprzerzynana wieloma stawami. Oprócz wielkiego gościńca (Berno-Litomyśl-Iczyn-Reichenberg) przerzynają teren operacyjny dwie równoległe drogi krajowe i kilka dobrze utrzymanych dróg powiatowych. Wsie, w ogóle dobrze i trwale zabudowane, nadają się do krótkiej obrony i nie sprawiają żadnej trudności co do kwaterunków. Partja ta tworzy nadzwyczaj znakomity teren dla manewrów, na którym mogą się rozwinąć najzupełniej i być jak najlepiej użyte zarówno pojedynczo, jak zbiorowo różne rodzaje broni, co właśnie jest celem manewrów.

Suppozycja manewrów jest następująca: Armja północna wyrusza z okolicy Kolin-Przelaucz, południowa zaś porusza się przez Igławę-Neustadl. Lewe skrzydło armii północnej kryje korpus 9, wysunięty ku Wysokiemu Mytu (Hohenmauth), a zadaniem jego jest odpierać oddziały nieprzyjacielskie, operujące na Cwitawę. Z armii południowej zajął korpus 10 stanowiska między Cwitawą a Trzebową morawską (Mährisch-Trübau) i ma rozkaz, ażeby odparł nieprzyjaciela, idącego na Hohenmauth.

Charakter ćwiczeń jest o ile możności ściśle wojennym. Porozumiewanie się między obu armjami jest na czas manewrów tak ograniczone, jak w razie wojny rzeczywistej, tj. iż nieuniknione zawiadomienia udzielają sobie armje za pomocą parlamentarzy. Linię demarkacyjną, naznaczoną przez kierownictwo manewrów, mogą w czasie przepisanym przekraczać tylko patrole lub rekognoscenci. Oznajmienie linii demarkacyjnej jest równocześnie rozkazem zaniechania kroków nieprzyjacielskich dla obu stron.

Głos z kraju.

Z powodu artykułu „O sądach przysięgłych", zamieszczonego przed kilku dniami, otrzymujemy również ze sfer sądowych, następuce uwagi:

W numerach 207 i 208 *Gazety* umieściła szanowna redakcja referat dr. Piotra Stebelskiego, przygotowany na zjazd prawników, a broniący tezy: „Sądy przysięgłych nie odpowiedziały u nas swemu zadaniu i w praktyce nie okazały się użytecznemi".

Szanowny autor, umieszczając ten referat w gazecie politycznej, która nie rości sobie charakteru pisma fachowego, i czyniąc to przed zjazdem ze świadomością, iż tylko bardzo nieznacznej części czytelników *Gazety* będą przystępnemi szczegółowe sprawozdania z rozpraw na zjeździe, otworzył tem samem dyskusję nad swoją tezą nie tylko na zjeździe, ale i w łamach *Gazety*.

Spodziewam się tedy, że nie odmówicie gościnności uwagom, które mi się podczas czytania „referatu" nasunęły.

Nie mam zamiaru występywać z wyczerpującą pracą w obronie sądów przysięgłych u nas, gdyż potrzebując na to dłuższego czasu spóźniłbym się, a tymczasem czytelnicy *Gazety* przestaliby się może interesować sprawą sądów przysięgłych, jakaś nowa kwestja poruszona w *Gazecie* zajęłaby zanadto umysły — obszerniejszej pracyby nie czytano i powstałoby we wielu umysłach przekonanie, że teza, którą dosłownie przytoczyłem, w zacytowanych przez nią datach statystycznych niewzruszone ma oparcie.

W ten sposób nie jedno się u nas przyjmuje jako pewnik, coby może inaczej się nam przedstawiło, gdybyśmy usłyszawszy zdanie odmienne, zastanowili się nad tem, kto też ma słuszność?

A rzecz warta zastanowienia, bo rozchodzi się tutaj o bardzo ważne prawo, do którego ludy przez długie lata jako do możliwie doskonałej formy wymiaru sprawiedliwości napróżno wzdychały, rozchodzi się o ideę, za której urzeczywistnieniem najpotężniejsze duchy naszego stulecia słowem i piórem z zapałem walczyły.

Miejmy nadzieję, że szanowny autor referatu dotrzyma na zjeździe swej obietnicy, danej nam na początku referatu i na zjeździe w ustnym wywodzie, zarejestruje głosy prawników fachowych, nie pominie głosu opinii publicznej itd., w referacie bowiem spotkaliśmy się tylko z datami statystycznemi i z osobistemi poglądami szanownego autora.

Z przykrością, gdyż poważamy i w innych kwestjach zgadzamy się z autorem, ale też i z przyjemnością, gdyż jesteśmy zwolennikami sądów przysięgłych, uważając je za jedyną instytucję naszego prawa formalnego, kruszącą manekiny formalności średniowiecznej, wyznać musimy, że podane przez autora daty statystyczne przekonywują nas, że teza przez szanownego autora postawiona nie jest słuszną.

Twierdzi szanowny autor, że dlatego sądy przysięgłych nie odpowiadają swemu zadaniu — ponieważ zbyt wysokim jest procent uwalniających wyroków, ale przyznaje zarazem, że gdzie przedmiotem rozprawy jest kradzież, rabunek podpalenie, tam sędziowie przysięgli są nieubłagani, że najsprawiedliwsze wyroki zapadają przeciw obwinionym o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, a względnie korzystną jest judykatura, gdy podsądny jest oskarżonym o zbrodnię zabójstwa.

Podnosimy to zadowolenie autora i nie zbłądzimy przeciwko logice, jeżeli z tej częściowej pochwały sądów przysięgłych wysnujemy tezę: działalność sądów przysięgłych, o ile się odnosi do kradzieży, rabunku, podpalenia, ciężkiego uszkodzenia ciała i zabójstwa, odpowiada, zdaniem autora referatu, swemu zadaniu i w praktyce okazały się tak użytecznemi. Naturalnie, że i my to zdanie się zgadzamy, bo też rozszerzamy się w tej co działalność sądów przysięgłych.

Otóż z tego, cośmy z referatu powtórzyli, wynika, że sądy przysięgłych są źle tylko w odniesieniu do zbrodni oszustwa, sprzeniewierzenia, dzieciobójstwa, morderstwa, do całego szeregu zbrodni politycznych i do prasowych przekroczeń obrazy honoru.

Szanowny referent przytacza — przyznajemy — bardzo wysoki procent uwalniających wyroków. Zgadzamy się także, że ten stosunek wyroków uwalniających do zasądzających jest w tym dziale zdumiewająco niekiedy nieproporcjonalny, ale przyczynę tego upatrujemy nie w chorobach toczących instytucję sądów przysięgłych, lecz zupełnie w czem innem.

Zanim przystąpimy do uzasadnienia naszego zdania, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że nieproporcja między wyrokami uwalniającemi a zasądzającemi werdyktami nie może się i wyłącznie być potępieniem dla sądów, albowiem powiedzielibyśmy to samo o tych sądach, gdybyśmy w przybliżeniu wiedzieli o prokuratorów lub przynajmniej w coś do niepomyślności zbliżonego.

Ale niech się nam zdaje, żeśmy nigdy nie czytali aktów oskarżenia, w których napróżno szukaliśmy związku logicznego w poszlakach, zapomnijmy, żeśmy słyszeli z ust jednego z najtęższych naszych prokuratorów, iż potrzeba niekiedy z zupełnem przeświadczeniem o werdykcie uniewinniającym wnosić akt oskarżenia, a to w wypadkach, jeżeli czyn stał się zbyt głośnym — jeżeli opinia publiczna, opierając się na podejrzeniach luźnych, upatrzyła sobie niesłusznie winnego w niewinnym może, acz podejrzanym, i jeżeli w skutek tego trzeba jawnie przedstawić owej opinii sprawę, aby wiedziała, dlaczego mimo podejrzeń uniewinniono; — wmówmy w siebie, że dalekiemi są kraje, w których prokurator, widząc zbrodnię, musi mieć obwinionego choćby za cenę ofiary z własnego przekonania — to nawet i wtedy nieproporcja wyroków, o której wspomnieliśmy, byłaby naturalną i konieczną.

Wdzięczni jesteśmy szanownemu referentowi, że tylko słabo zaznaczył, iż nieudolność i zła wola przysięgłych bywają niekiedy powodem mylnych werdyktów. Czyliżby sędziowie zawodowi wolni byli od tych wad? Odpowiedź na to słyszymy parę razy do roku, na wiosnę we Wiedniu, a na jesieni w pałacu przed Jezuickim ogrodem. Jeżeli jednak nieudolność w niektórych wypadkach nie pozwala objąć przysięgłemu przedmiotu, to łatwo temu zapobiedz przy zestawianiu ławy przysięgłych, jeżeli prokurator korzystać będzie sumiennie z prawa uchylania i jeżeli w tym celu starać się będzie poznać wprzód dokładnie listę przysięgłych, jeżeli wreszcie listy te będą staranniej niż dotychczas układane. Przecież w naszym kraju spotykamy się w każdej liście z tyloma nazwiskami poważnych, uczciwych i rozumnych ziemian, prawników, lekarzy, urzędników autonomicznych, przemysłowców kupców i t. d., że z pomiędzy nich zawsze można wybrać (przez uchylanie) dwunastu takich, którzy i najzawilszą sprawę o oszustwo lub sprzeniewierzenie zrozumią, i którzy nie chorobliwą czułostkowością, lecz z ręką na sercu jako mężowie, zastanowią się nad pobudkami mordercy.

W sprawach o oszustwa i sprzeniewierzenia nawięcej bywa uwalniających werdyktów, ale to rzecz naturalna i konieczna. Szanowny referent sam przyznaje, że oszustwo jest niewątpliwie najtrudniejszem do osądzenia, nawet dla prawnika fachowego. Otóż dziwić nas nie może, iż prokurator — będący wyjątkowo tylko, a prawie nigdy, dobrym cywilistą — myli się częstokroć w tych tak trudnych sprawach o sprzeniewierzenie, i w sprawach, w których również zdarza się

---

12)

O tajnych politycznych związkach w Galicji od roku 1832 do roku 1841.

Opowiadanie

Henryka Bogdańskiego.

(Ciąg dalszy).

Krótko po ucieczce Cięglewicza z policji dostali się w ręce sądu karnego Karol Dłużewski i Julian Horoszkiewicz — Dłużewski dlatego, że mieszkał u Siemieńskiej, którą podejrzywano o podsunięcie Cięglewiczowi przebrania, i że nie zgłosił się jako wychodźca do oznaczonego ostatecznego terminu 24. czerwca 1837, a Horoszkiewicz, że odwiedzał także w areszcie Cięglewicza. Dłużewski dostał mocnego obłąkania w więzieniu i w roku 1840 był wywiezionym do zakładu obłąkanych w Wiedniu. W roku 1848, po udzielonej przez rząd amnestji, postarał się Aleksander Siemieński, brat Łucjana, o jego uwolnienie — przywieziono go do Lwowa, ale obłąkanie, chociaż nieszkodliwe nikomu, nie opuszczało go, i gdzieś zginął bez wieści.

U Horoszkiewicza, urzędnika w rządowej Izbie obrachunkowej, któremu Cięglewicz, jako zdolnemu litografowi, dawał do litografowania swoje pieśni i instrukcję dla nauczycieli, znaleziono cały litograficzny przyrząd z pieśniami i instrukcją, osądzono go na więzienie, i wywieziono w r. 1839. do Kufsteinu, po uwięzieniu go w dniu 5. grudnia 1837.

Rozszerzanie ruskich pieśni Cięglewicza między ludem było także powodem uwięzienia Ignacego Kulczyńskiego, który ze Stanisławem Konarskiem i Napoleonem Nowickim w zaborze moskiewskim utrzymywał stosunki. Chłopi, podobnie jak Cięglewicza i Kotkiewicza, polubili i ukrywali go między sobą. Ale na dokładne czyjeś doniesienie Piotrowi Andrzejowskiemu, staroście w Złoczowie, wyśledził go komisarz obwodowy Joachim Chomiński, i w Romanówce, wsi w Brodzkiem schwycił go u leśniczego Filipa Brzostowskiego, w dniu 13. grudnia 1839; ale go nie odwiózł do więzienia, bo spaliwszy wszystkie papiery, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Arbaszewski, godny kolega Łozińskiego, na wezwanie policji wiedeńskiej przez policję lwowską dla zbadania polskiej młodzieży do Wiednia wysłany, wmięszał się tam do tej młodzieży. W Wiedniu słuchacz medycyny, Nikodem Bętkowski, zgromadzał młodzież różnych naukowych zawodów na pogadanki patrjotyczne polskie, śpiewano tam pieśni rewolucyjne z roku 1831. a konstytucja 3. maja 1791. była najwyższym kresem dążenia ich do odbudowania Polski. Nie był to związek, i nie miał organizacji, była to tylko koleżeńska zabawa. Dopiero gdy Bętkowski zdał jej przewodnictwo Ludwikowi Hierowskiemu, słuchaczowi prawa, nazwaną ją „Nową Polską". Towarzystwo demokratyczne wychodźców we Francji, które chciało objąć ster ruchu polskiego, gdziekolwiek się znajdowali Polacy, poddało także „Nową Polskę" pod swój kierunek. Z Hierowskiego przeszło kierownictwo na Bazylego Buczaniewicza, słuchacza medycyny.

Związek ten wiedeński doznawał ciągle niepowodzeń. W konwikcie duchownych obok wszechnicy byli umieszczeni teologowie tak katoliccy łacińskiego i greckiego obrządku, jako i szyzmatyccy różnych narodowości z różnych austrjackich krajów, utrzymywani z różnokrajowych funduszów i stypendjów, nie było między nimi żadnego odróżnienia i oddziałów; tylko wszyscy w przeznaczonych dla siebie korytarzach, oddzielonych od korytarzów świeckich konwiktorów, w salach sobie oddanych mieszkali pomięszani, i uczyli się razem, przepędzając z sobą dnie i nocy, i odwidzając się nawzajem. Przez szyzmatyckich kleryków tego konwiktu, będących w ciągłej obrzędowej styczności z Józefem Rajowskim, kapelanem ambasady moskiewskiej, zawiązał tenże kapelan znajomość z niektórymi klerykami ruskimi obrządku grecko-katolickiego, i wedle skinień moskiewskiego rządu rozpoczął za ich pośrednictwem przeciwpolską agitację w konwikcie, ujmując Rusinów dla moskiewszczyzny.

Głównymi takimi agitatorami pod kierunkiem Rajowskiego byli klerycy Spirydion Litwinowicz i Michał Malinowski, którzy już kończyli nauki teologiczne. Litwinowicz przebieglejszy, ambitniejszy i nie przebierający w środkach, postanowił otworzyć sobie dwie drogi do przyszłego swego wyniesienia: austrjacką przez wyśledzenie i wykrycie narodowo-polskich dążności — i moskiewską przez rozdwojenie Rusinów z Polakami, którzy razem dotąd jedną drogą do jednego szli celu. I powiodło mu się. Klerycy, żyjący ciągle razem, nie mogli nawet przed tymi, których się wystrzegać chcieli, utaić książek otrzymywanych z miasta, ani odwidzających ich świeckich znajomych i przyjaciół, ani poufnych z sobą rozmów. Dostrzeżone książki, wówczas przez rząd zakazane, wyjaśniły istotę styczności z miastem, a podsłuchane rozmowy utwierdziły ich w domysłach. Litwinowicz doniósł o wszystkiem Rajowskiemu, ten ambasadorowi moskiewskiemu, a ambasador księciu Metternichowi, pierwszemu austrjackiemu ministrowi, który rozkazał policji, aby przetrząsła konwikt duchowny. Znaleziono wiele zakazanych książek, różne podejrzane korespondencje, a nawet ślady związku. Skutkiem tego było wydalenie z konwiktu i z teologii kilku kleryków polskich i ruskich obu katolickich obrządków, tudzież obostrzenie w przeszkodach komunikacji z miastem i oddzielenie kleryków polskich od ruskich. Chociaż te przeszkody ze strony rządu utrudniły porozumiewanie się tak polskich jako i ruskich kleryków, nie idących za moskiewskiem skinieniem, przecież krok ten w tem wywarł dobry skutek, że wykrył szkodliwych agitatorów i nauczył ostrożności.

To wydarzenie wprowadziło rząd na domysł, a może i na ślad wpływu akademików różnych wydziałów, mieszkających w mieście, na młodzież polską, umieszczoną w inych także zakładach; otrzymały więc dyrekcje tychże nakaz utrudnienia znoszenia się z miastem wychowańców zakładów, i przeszkodzenia szerzenia się między nimi narodowych, liberalnych dążeń. W zakładzie szkoły inżynierów wojskowych, gdzie także było nie mało Polaków, miał związek podobnie jak w duchownym konwikcie, swoich zwolenników, rozbudzających między kolegami narodowego ducha. Wypraszanie wojskowej młodzieży i wyprowadzanie ich z zakładu na przechadzkę przez cywilnych w dni ferjalne i święta, było dozwolone za kartą komendanta. Znajdował się między tą młodzieżą niejaki Niedzielski, syn niezamożnych rodziców, cichy, nieszczególnych zdolności i nie mający w Wiedniu żadnych znajomych. Żal go było kolegom, wychodzącym pod opieką do miasta, że nie wychodzi nigdzie i nie zna miasta. Na ich przeto przedstawienie udał się August Korosteński, słuchacz na politechnice, do komendanta, a wykazawszy mu się, że uczęszcza na politechniczne odczyty, i wedle umowy zmyśliwszy pokrewieństwo, uzyskał kartę pozwolenia na wyprowadzanie go z zakładu w dni dozwolone. Niedzielski był zadowolony z wycieczek i chętnie brał udział w narodowych rozrywkach. Po niejakim czasie spostrzeżono, że niechętnie wychodzi, i że się usuwa od wszelkich pogadanek, dążących do zapobieżenia zepsucia języka polskiego w zakładzie i do obeznania wychowańców z dziejami swego narodu. Korosteński też rzadziej go już wyprowadzał. Wtem spadło ze strony komendanta przetrząśnienie na Polaków w zakładzie; znaleziono zakazane książki; wydalono kilku czynniejszych w utrzymywaniu narodowości, a innych ukarano w miejscu. Wydało się później, że komendant wybrał sobie Niedzielskiego za nastawnika na kolegów rodaków; przedstawiwszy mu jego niecelujące zdolności jako przeszkodę w karjerze wojskowej, i niezamożność jego rodziców, jako tamę w obraniu innego zawodu życia, a obiecawszy folgę w jego słabych naukowych postępach, lecz pomimo to przedstawienie go na oficera po ukończeniu przepisanych lat, wezwał go do śledzenia kolegów — i Niedzielski wypełnił włożony na siebie obowiązek.

Podobne przetrząśnienia, z takim samym skutkiem, odbyły się także w zakładzie cywilnym, zwanym Teresianum, i w zakładzie wojskowym bombardierów.

Wśród tych niepowodzeń wiedeńskiego związku, gdy tamtejsza policja nie wykryła jeszcze rzeczywistego jego istnienia, ale z narodowego ruchu i z przejętych dwuznacznych listów domyśliwała się takiego związku i jego styczności z ruchem galicyjskim — przybył do Wiednia Arbaszewski, i jako uczeń jakiegoś wydziału na wszechnicy wkręcił się między polską młodzież; lecz ta, przestrzeżona ze Lwowa dosyć jeszcze wcześnie, miała się przed nim na ostrożności, i Arbaszewski nie wiele mógł dociec.

Ale przybył mu ze Lwowa do pomocy zręczniejszy od niego słuchacz prawa. Jako niepospolity wichrzyciel i matacz, widząc, że zwykłą drogą wywiadywania się i podsłuchiwania nie dopnie celu, oznaczonego sobie przez dyrektora policji Sachera, wziął się inaczej do rzeczy. Dostrzegłszy, że żywszym jest narodowy ruch u młodzieży technicznej i medycznej, niż u reszty, w którychto dwóch wydziałach więcej było Polaków niż w innych, i poznawszy emulację między nimi — umyślił poróżnić medyków z technikami w zapatrywaniu się na środki do narodowych dążeń; użył do tego nawet prywaty, jako prędzej prowadzącej do zwaśnienia — a po uskutecznieniu tego miał nadzieję wykrycia związku politycznego, wychodząc z tego założenia, że w mętnej wodzie najlepiej ryby łowić. Jakoż pierwsza część jego zadania powiodła mu się, bo wprowadził nieporozumienie, którego sobie życzył; ale się spostrzeżono i naprawiono niezgodę spólnem ułożeniem spornych twierdzeń, zwłaszcza, gdy o nim nadeszła ze Lwowa przestroga. Lecz chociaż wichrzenia jego przykre miały skutki, bo kilku tak z medycyny, jako i z techniki i z prawa uwięziono, jakoto: Józefa Śmiałowskiego z medycyny, Nikodema Bętkowskiego także z medycyny, Ludwika Hierowskiego, Jana Tyssowskiego, obydwóch z prawa, i innych — przecież nie udała mu się druga część jego zadania, łowienie ryb w mętnej wodzie, nie wykrył bowiem politycznego związku, i gdy śledztwo tylko policyjne z uwięzionymi także nic nie wykryło, wypuszczono uwięzionych po niedługiem przytrzymaniu bez przeszkody powrotu do nauk. A pomocnik Arbaszewskiego nic nie wskórawszy powrócił do Lwowa. O wiedeńskim związku to jeszcze jest godne napomknienia, że członkowie jego weszli także w porozumienie z innymi Słowianami z pod rządu austrjackiego.

(C. d. n.)

że i najbieglejszy cywilista nie może rozstrzygnąć, czy stoi przed zbrodnią, czy tylko przed deliktem z prawa cywilnego.

Wszakże niedawno jeszcze byliśmy świadkami sprawy głośnej o oszustwa i sprzeniewierzenia, przeciw człowiekowi, przeciw któremu prokurator bez gruntownego zastanowienia się, bez silnego przekonania o swej słuszności, nie byłby wnosił oskarżenia — a przecież oskarżenie upadło wyrokiem uwalniającym zwykłego trybunału, a nie sądu przysięgłych.

Przyznajemy, że w sprawach o morderstwa niekiedy może zbyt łagodnie i rzec można zbyt romantycznie zapatrują się przysięgli na sprawę, ale jak z jednej strony jest to ubolewania godnym objawem, że i u nas między przysięgłymi teorje „tue la" i „tue le" miewają adeptów — to z drugiej strony nie możemy mieć za złe przysięgłym, iż żądają, aby zostawiono dowód winy bezspornej. Przysięgli nie zawsze mogą być pewni słuszności, powinni i muszą przewidywać karę śmierci, której nie pozwoli naprawić pomyłki. To zbyt poważna rzecz, aby jej się poświęcać dla doktryny.

Co roku słyszymy i czytamy o pomyłkach trybunałów, wykrywanych po całym szeregu lat, przepędzonych w więzieniu przez niewinne ofiary omyłki — sprawozdania poważne „z izby sądowej" — mnóstwo takich przykładów przytaczają z podaniem najdokładniejszych szczegółów. Dowód ze zbiegu okoliczności jest już tak dosadnie potępionym, że trudno stawać w jego obronie. Sędzia tylko wtedy „sumienie" może, jeśli na pytanie, czy nikt inny oprócz podsądnego nie mógł być mordercą — czy nic innego nie było przyczyną śmierci, jak tylko morderstwo — gotów jest pod przysięgą uroczystą nie przed świadomi. Jest fakt, jest sprawca, musi być oskarżenie — i w tym to stanowisku wielkie „nie" — i wtedy tylko może potwierdzić zapytania trybunału.

Nie ma spraw innych, w których by to tak często wydarzać się mogło jak w sprawach o morderstwa, zabójstwa i dzieciobójstwa, aby i akt oskarżenia i uniewinniający werdykt były mimo to słuszne. Prokuratorowi nie wolno oceniać, czy morderca działał przy zdrowych zmysłach, czy zabójca bronił się tylko, czy dzieciobójczyni była przytomną, czy oni wiedzieli co robią. Jest fakt, jest sprawca, musi być oskarżenie — ale zachodzą wypadki, które karygodność czynu wedle ustawy wykluczają, i dla tego oskarżony musi być uwolnionym.

Prokurator nie wnosi aktu oskarżenia tylko wtedy, jak wina podsądnego niewzruszenie jest stwierdzoną, ale musi oskarżać, gdy są chociażby niezupełnie wystarczające ale silne poszlaki, i oskarża nieraz, nie będąc sam przekonanym o bezwzględnej słuszności oskarżenia. Wszakże tak często zdarzają się wypadki, że prokurator przed końcem rozprawy cofa lub zasadniczo zmienia oskarżenie. Rozprawa dopiero wyjaśnia rzecz całą, i jak z jednej strony zdarzyć się może, że w toku rozprawy poszlaki tak się wzmogą i zmnożą, że oskarżony — choćby się wypierał — w końcu sam uzna swą winę, tak z aktu oskarżenia nie występywała jeszcze dosadnie — i jak wobec tej możliwości, nie można robić prokuratorowi zarzutu, że nie zawsze akt oskarżenia jest w chwili wniesienia uzasadnionym niewzruszenie — tak z drugiej strony musi się zdarzać, że rozprawa wykryje coś nowego, że wyjaśni szczegóły sprawy, i że bądź to prokurator odstąpi od oskarżenia, bądź też sędzia popełniłby zbrodnię, gdyby podsądnego potępił.

I dlatego to w sprawach o oszustwo i przeniewierzania, o morderstwa, zabójstwa i dzieciobójstwa musi być stosunek werdyktów uwalniających do potępiających w korzyść pierwszych nieproporcjonalnym, ale z tego nie wynika jeszcze, że sądy przysięgłych błądzą.

Trzeba też to mieć na uwadze, że oskarżyciel ma przed sobą akta, spisane przez sędziego obarczonego pracą, a sędziowie przysięgli na podstawie żywego słowa, a nie martwego, często nieopisanego wrażeniami orzekają, a świadkowie słuchani w biórze sędziego śledczego bez przysięgi, pobieżnie, często nonszalancko, inaczej zeznają nieraz przed trybunałem, i że sędzia śledczy nie niejednokrotnie pomijają obronę oskarżonego, a gromadzą tylko materjał dla oskarżyciela.

Sprawy o zbrodnie polityczne są w naszym kraju nieliczne, jak to autor referatu przyznaje, więc też podług wyniku tych spraw nie można stanowczo decydować.

Wreszcie sprawy o obrazę honoru, popełnionej drukiem, wobec bezkarności oskarżonego, gdy mu się dowód prawdy uda, i wobec tego, że to występuje oskarżyciel i pokrzywdzony w jednej i tej samej osobie, że zatem nie może, nie mogą żądać, aby był przedmiotowym i bezstronnym, muszą również wykazywać bardzo znaczną nieproporcję na korzyść werdyktów uwalniających.

Z tego, cośmy tu przytoczyli, wynika, że w sprawach, sądzonych przez zwykłe trybunały, stosunek uwalniających wyroków w porównaniu z wydanymi musi być korzystniejszym po stronie oskarżyciela, zwłaszcza, że trybunały zwykłe rozpatrują sprawy drobniejsze a między niemi ogromną ilość takich, w których oskarżeni przyznają się do winy, jak w drobniejszych kradzieżach, uszkodzeniach ciała i t. p.

Jeżeli porównamy zestawienia szanownego autora, w których mamy porównanie procentu uwalniających werdyktów z procentem uwalniających wyroków zwykłego trybunału, to przekonamy się, że procent werdyktów uwalniających jest tylko o 10 do 13% wyższym niż procent wyroków uwalniających trybunału. Jest to cyfra tak nieznaczna wobec różnicy spraw, rozstrzyganych przez te trybunały, że śmiało możemy twierdzić, iż judykatura sądów przysięgłych w odniesieniu do ilości uwolnień oskarżonego jest równą judykaturze zwykłych trybunałów, że zatem sądy przysięgłych stoją pod tym względem na równi z trybunałami zwykłymi, a zarzuty im ze strony [illegible] robione, nie mogą zgodzić się na tezę, bronioną przez autora referatu.

II. ZJAZD prawników i ekonomistów polskich.

Wczoraj po południu na połączonych sekcjach prawniczej i ekonomicznej odczytał dr. Włodzimierz Spasowicz referat p. t. „O obecnym stanie ziemstw w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tem ziemstwie reformach", a p. Stanisław Szczepanowski wygłosił rzecz „o systemie ekonomii politycznej".

Z wywodami p. Szczepanowskiego nie zgodził się dr. Kamiński z Warszawy i replikował na nie.

Wieczorem odbyła się recepcja w salonach prezydenta miasta p. Mochnackiego. Zebrało się przeszło 1000 osób.

Pp. prezydent Mochnacki, delegat i poseł Michalski, radni pp. Krasucki, Dzikowski, Świsterski, Markiewicz, dr. Roszkowski, Głodziński, Kordys i syndyk miasta Popiel w strojach narodowych i pełnili honory gospodarzy.

Przybyło też wiele pań a między innemi z Warszawy mecenasowa Krzycka i Weydlowa. Oprócz wszystkich prawie uczestników zjazdu przybyło wyższe duchowieństwo, namiestnik, oraz inni dygnitarze i wybitne osobistości ze wszystkich sfer towarzyskich. Bawiono się bardzo dobrze.

Dzisiejszy cały dzień poświęcony był obradom sekcyjnym, które trwały do godziny 2. po południu.

W sekcji prawniczej referowali pp. Adolf Suligowski, „O potrzebie periodycznego organu prawniczego, poświęconego teorji prawa i studjom porównawczym", dr. Stanisław Roszkowski: „O wydaniu przestępców", Henryk Konic: „O kwestji gminy zbiorowej w Galicji".

Ostatnie dwa referaty wywołały ożywioną dyskusję.

W sekcji ekonomicznej referowali: dr. Józef Milewski „O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiej" i Adolf Vayhinger w kwestji „Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spadkach włościańskich dla kraju naszego jest potrzebną, czy i o ile w razie przyjęcia tej ustawy, podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczona?"

Popołudniowe posiedzenia sekcyjne rozpoczęły się o godzinie 3½. W sekcji prawniczej: referat dr. Pinińskiego „O projekcie nowej ustawy karnej" i dr. Fryderyka Zolla „O reformie prawa spadkowego beztestamentowego"; w sekcji ekonomicznej referat dr. Włodzimierza Kozłowskiego: „O zadaniach polityki agrarnej wobec przesilenia rolniczego" i dr. Stanisława Kłobukowskiego: „Rozwój emigracji polskiej, środki, zapobiegające złemu z niej wypływającemu".

Wieczorem o godz. 6½ w teatrze przedstawienie galowe, a następnie raut z tańcami w Kasynie miejskiem, urządzony przez towarzystwo prawnicze.

Z Izby sądowej.

Morderstwo.

Lwów, dnia 13. września.

D. 2. maja b. r. odkryto we Lwowie podwójne morderstwo, spełnione w [illegible] na domu narożnym przy ulicy Serbskiej na osobie Katarzyny Łopackiej i Marji Hölzel, dwu kobietach zamieszkałych w norze w podwórzu kamienicy [illegible] w Rynku. Łopacka mieszkała tam od lat 12, opłacała czynszu 6 zł. miesięcznie, miała opinję kobiety rzetelnej, oszczędnej i zasobnej. Mówiono, że ma kilkaset zł. częścią w kasie oszczędności, częścią rozpożyczonych między włościanami z Sołonki. Z Łopacką dzielił od lat kilku mieszkanie Ilko Wentyk zarobnik, który nagle umarł 3. marca br. Łopacka pozostała w mieszkaniu z trzema lokatorami: Marją Hölzlową z Iglawy, lat 58, kucharką bez zajęcia, Wasylem Gregorczukiem posługaczem hotelowym i trzecim, Janem Szymańskim, zarobnikiem 30-letnim, który mając żonę i dwoje dzieci we wsi Sołonce pod Lwowem, opuścił je i przeniósłszy się do Lwowa zamieszkał u Łopackiej.

W krótkiem czasie zebrano silne poszlaki przeciw temu Szymańskiemu.

D. 30. marca br. lokator Łopackiej Gregorczuk, przyszedłszy do domu na nocleg, zastał drzwi na kłódkę zamknięte. W kamienicy widziano Łop. wychodzącą o 4. po połud. na miasto razem z jakimś chłopem ze Sołonki. Czy wróciła i kiedy, nikt nie widział, owszem wierzono, że Łop. musiała pójść na wieś, Hölzlowa zaś pewnie znalazła służbę. Nie widziano też Szymańskiego, lecz nikt się o niego nie troszczył. Tak minęło pięć tygodni. Wreszcie dali sąsiedzi znać o zniknięciu Łopackiej do policji. Drzwi otworzono i znaleziono dwa trupy, Łopackiej i Hölzlowej, obfite ślady krwi zaschłej i siekierę krwią zbroczoną. Obdukcja zwłok wykryła, iż morderstwa dokonane z potwornością i rozbestwieniem. Obie kobiety bowiem miały rozbite czaszki, zgruchotane i połamane żebra, jakoteż załamaną klatkę piersiową.

Uwięzienie Szymańskiego nastąpiło równocześnie z odszukaniem rzeczy, które on wyszedłszy z więzienia, sprzedawał. Sąsiadki poznały w kożuszku, chustkach i bucikach własność Łopackiej i Hölzlowej. Sprawdzono dalej, że Szym. przed 30. marca b. r. był bez zatrudnienia i nie miał ani centa, 1. kwietnia zaś miał 17 zł. i 2-guldenówkę. Wszystkie te szczegóły świadczą przeciwko Janowi Szym., skutkiem czego prokuratorja państwa wniosła przeciwko niemu oskarżenie o skrytobójcze morderstwo obu kobiet. W śledztwie Szymański wszelkiej winy się wypierał, zarzucając wszystkim zeznaniom świadków kłamstwo. Rozprawa w tej sprawie rozpoczęła się wczoraj przed lwowską ławą sędziów przysięgłych.

Trybunałowi przewodniczy r. Hełyński, wotantami są r. Nitarski i sędzia Kownacki. Oskarżenie wnosi zast. prokuratorji dr. Sumper. Oskarżonego broni adw. Żminkowski. Rozprawa potrwa 3 dni. Powołano do niej 41 świadków i biegłych dr. Berezowskiego i dr. Gostyńskiego.

Podsądny przy rozprawie wypierał się tak samo jak w śledztwie wszelkiej winy; w zeznaniach swoich wikłał się jednak, a gdy przewodniczący wykazał sprzeczność w jego zeznaniach, tłumaczył się tem, że ma głowę tak pełną, iż nie wie co mówi.

Po odczytaniu sprawozdania komisji obdukcyjnej i wysłuchaniu opinji biegłych dr. Berezowskiego i Gostyńskiego, z których wykazuje się, że śmierć nastąpiła wskutek użycia siły (obrażenia na skroni, zgniecione piersi, połamane żebra itd.) i że morderca pastwił się nad swemi ofiarami, rozpoczęto przesłuchanie świadków.

Rozalja Głosiewicz, która przez pewien czas mieszkała u zamordowanej Łopackiej, zeznała, że Łopacka miała pieniądze, które rozpożyczała pomiędzy chłopów. Szymański odgrażał się Łopackiej, był człowiekiem gwałtownym, którego bała się Katarzyna, komornego nie płacił, ponieważ cały zarobek zwykł był przepijać z kochankami, widziała go w ostatnich dniach marca u Łopackiej, w którym to czasie nosiła była jedzenie dla Marji Hölzel. Rzeczy, które jej pokazano, uznaje za rzeczy zamordowanych osób. Sądzi ona, że nikt inny nie mógł zamordować Łopackiej.

Świadkowie: Marja Bąkowska, żona stróża domu, Jan Bąkowski jej mąż i Rozalja Rydlowska, żebraczka, mieszkająca u Bąkowskiego to samo twierdzą, dodając, że widzieli, iż w sobotę 30. marca po obiedzie, jak Łopacka wyszła z jakimś chłopem, że izba jej nie była zamknięta na kłódkę, dopiero w niedzielę i dalsze dnie.

Świadek Michał Petryszyn zeznał, że aresztował Szymańskiego 30. marca w chwili, gdy sprzedawał rzeczy, kożuszek i buciki.

Potwierdza to subjekt Aron Apisdorf, twierdząc, że oskarżony był u niego około 8 g. w sobotę chcąc sprzedać buciki. Wskutek niskiej ceny, jaką żądał oskarżony za buciki, zdawało mu się, że buciki były nieprawnie nabyte, dlatego kazał go aresztować.

Na tem odroczono wczoraj posiedzenie do dnia następnego.

Kradzież w krakowskiej Akademii Umiejętności.

Kraków 13. września.

(Telegram *Gaz. Narodowej*).

Dziś o godz. 9. rano rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych, w powyższej sprawie, ostateczna rozprawa pod przewodnictwem radcy wyższego sądu kraj. Adolfa Brasona. Akt oskarżenia brzmi następujące:

Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża: I. Stanisława Krzyżyka, rodem z Krakowa, lat 20, stanu wolnego, czeladnika introligatorskiego, karanego, o to, że w Krakowie w ciągu r. 1888 i 1889 zabrał na więcej zawodów z posiadania i zamkniętego schowania zarządu Akademii Umiejętności bez zezwolenia, a dla własnej korzyści cudze rzeczy ruchome wartości wyżej 300 zł., przez co popełnił zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II. d. uk.; karze z §. 179 uk. podpadającej. II. Mieczysława Kurnatowskiego rodem z Zdziechowic, lat 50, wdowca, dzietnego, właściciela kantoru wymiany, karanego o to, że w powyższym czasie i miejscu rzeczy ruchome pod I. wymienione, wiedząc o tem, że z zbrodniczej kradzieży pochodzą na więcej zawodów nabywał, ukrywał i pozbywał — przez co popełnił zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z §§. 185, 186 *a.* i *b.* uk.; karze z §. 186 uk. podpadającą i wnosi, aby rozprawę główną przed sądem przysięgłych w Krakowie zarządzono, do tejże dra Kazimierza Grabowskiego, Piotra Umińskiego, Teodora Ziemięckiego, Adolfa Fitkowskiego, Franciszka Szatwę, jako świadków — Józefa Łepkowskiego, Wadysława [illegible]zellego, Stefana Kowalskiego, Józefa Friedleina, jako znawców wezwane i przy tejże odczytane protokół dra Józefa Majera i protokół zrzeczenia się świadectwa Stanisława Krzyżyka (ojca).

Powody.

Wedle własnego przyznania obwinionych, Stanisława Krzyżyka, syna woźnego przy tutejszej Akademii Umiejętności, skradł tenże ze zbiorów starożytności w tutejszej Akad. Umiejętności przechowanych, mając do tychże przystęp, albowiem klucze od sal w mieszkaniu ojca się znajdowały, następujące przedmioty:

I. Broń. 1) pistolet kapslowy; 2) pistolet skałkowy o 4 lufkach; 3) nóż szewski z rękojeścią z kości słoniowej z herbem; 4) karabela w pochwie czarnej z rękojeścią z kości słoniowej, damasceńska; 5) karabela w pochwie skórzanej czerwonej z kamieniami fałszywemi, na rękojeści orzeł polski i herb węgierski; 6) szabla z rękojeścią rogową, złoconą, u góry z napisami tureckiemi; 7) krótka szpada z rękojeścią gwoździami nabijana; 8) pałasz krzywy w pochwie skórzanej szewskiej; 9) dwa pałasze proste z mosiężnem okuciem; 10) pałasz w formie tureckiej o gardzie krótkiej, srebrnej; 11) trzy szpady; 12) zwykła szpada do fechtunku; 13) zbroja żelazna.

Obrazy: 14) obrazek przedstawiający dom wiejski; 15) obraz kobiety, bez ram; 16) obraz bez ram zniszczony, krajobraz; 17) portret męzki, stary bez ram; 18) obrazek mały, krajobraz; 19) obraz przedstawiający scenę z bitwy; 20) obraz bez ram, przedstawiający widok rynku w jakiemś mieście; 21) obraz w ramach złoconych, przedstawiający wybuch wulkanu; 22) obraz w ramach złoconych przedstawiający uroczystości; 23) obraz „Kościuszko" w zepsutych ramach; 24) bleitram ze szkiełem olejnym.

Rzeczy różne: 25) orzeł, odlew bronzowy, pobielany i posrebrzany z koroną mosiężną pozłacaną; 26) order złoty *Virtuti milit.*; 27) znak masoński żółty-bronzowy; 28) 3 figury szachowe złocone z putełkiem; 29) portret mały na kości słoniowej z końca XVIII wieku, nieznajomego mężczyzny, miniatura; 30) medal res. z 1861 roku, mosiężny; 31) płyta szyldkretowa z nabijanym srebrem i złotem „pajacem".

Monety: 32) 24 sztuk medali spiżowych cynkowych, żelaznych; 33) 2 medale na cześć Stanisława Wodzickiego i Teodora Morawskiego; 34) monet miedzianych mniejszych 63 sztuk; 35) monet srebrnych 81 sztuk; 36) monet z metalu żółtego 3 sztuki; 37) dwa dukaty: *a)* augustowski, *b)* Stanisława Augusta i pół piastra tureckiego; 38) kamea z karniolem w złoto oprawna. — Wszystko na 180 zł. 18 ct. przez znawców oszacowane.

Wyż wymienione przedmioty pozbył Krzyżyk Kurnatowskiemu, a tenże podczas rewizji ze strony policji u niego odbytej, dobrowolnie komisarzowi policji wręczył. Oprócz tego skradł Krzyżyk:

II. 1) Kameę karniolową z popiersiem św. Piotra w złoto oprawną; 2) medalion złoty w formie serca ze szmaragdem dużym i 16 djamentami — łącznie na 150 zł. oszacowane; rzeczy te zastawił obwiniony w tut. Kasie oszczędności i tam rzeczy te są przechowane.

III. Dwadzieścia dziewięć sztuk rozmaitych medali w protokole nr. II. 42, bliżej opisanych, a na 77 zł. 40 ct. oszacowanych.

IV. 1. dukat w. ks. warszawskiego, bity w r. 1802; 2. dukat kurlandzki z r. 1780.; 3. medal koronacyjny złoty z r. 1697. z napisem „*regct et defendet*"; 4. medal bronzowy na cześć Teodora Morawskiego wybity; 5. monetę spiżową rzymską; 6. medal żelazny na cześć Ludwika, króla węgierskiego i polskiego — łącznie na 26 zł. 35 ct. oszacowane; rzeczy te zabrane zostały przez komisję sądową podczas rewizji u Kurnatowskiego zrobionej i takowe w tutejszem przechowaniu sądowem się znajdują.

Wedle powyższego zestawienia wszystkie rzeczy skradzione, z których tylko rzeczy ad III. wymienionych brakuje, przedstawiają łączną wartość 439 zł. 93 ct.

Gdy obwiniony przyznał, że od października 1888. r. aż do chwili swego przyaresztowania, kradzieży powyższej na szkodę Akademii Umiejętności się dopuszczał, gdy wedle orzeczenia znawców rzeczy skradzione kwotę przeszło 300 zł. wynoszą, gdy obwiniony wedle zeznań dr. Grabowskiego, rzeczy w przeważnej części z zamkniętych szaf zabierał, przeto oskarżenie obwinionego Krzyżyka o zbrodnię kradzieży jest uzasadnione.

Obwiniony Mieczysław Kurnatowski przyznaje, że od obwinionego Krzyżyka starożytności, do kradzieży których tenże się przyznał, nabywał, u siebie przechowywał i pozbywał, a wedle zestawienia powyższego, rzeczy u Kurnatowskiego znalezione i tenże już pozbyte, przedstawiają wartość 289 zł. 93 ct.; tłumaczy się, że nie wiedział, jakoby rzeczy przez niego nabywane, z kradzieży pochodziły, albowiem obwiniony, który pierwotnie jako Ohlewkiewicz się przedstawiał, utrzymywał, że jego zmarły ojciec miał zbiór starożytności, i że matka jego znajdując się w potrzebie, musi niejedną rzecz ze zbioru pozbyć.

Tłumaczenie się obwinionego na wiarę nie zasługuje, albowiem pozbywanie starożytności różnego rodzaju przez człowieka młodego, ilość i jakość tychże uderzyć musiały obwinionego, że rzeczy przezeń nabywane z większego i rzadkiego zbioru pochodzą, a mimo to obwiniony nie był na tyle ciekawy, aby zapytał Krzyżyka, gdzie matka jego mieszka i czy zbiór jej może oglądnąć i do domu zabrać a ewentualnie takowy zakupić, zwłaszcza, że wedle opowiadania obwinionego, Krzyżyk mówił mu, iż matka jego w przykrem położeniu się znajduje, a gdy wyż naprowadzone okoliczności, nabywanie rzeczy od Krzyżyka po bajecznie niskich cenach i oferowanie tychże w wygórowanych cenach, jak to miało miejsce ze zbroją i karabelą, wnosić każą, że obwiniony ze świadomością rzeczy skradzione nabywał, ukrywał i pozbywał a gdy rzeczy przez obwinionego kwotę 25 zł. przenoszą, przeto oskarżenie i co do Mieczysława Kurnatowskiego jest uzasadnionem.

Defraudacja w węgierskim ministerstwie handlu.

Budapeszt 12. września.

Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa w sprawie malwersacyj, popełnionych w węg. ministerstwie handlu. Na ławie oskarżonych zasiadł były dyrektor kancelarji ministerjalnej Jan Kokan, który sprzeniewierzył 42.000 złr. i przyznał się do tego szczegółowe w śledztwie.

Przed samą rozprawą ostateczną szerzono pogłoski, jakoby Kokan zamierzał poczynić sensacyjne odkrycia celem zwalenia winy na drugich. Już przy rozpoczęciu jego przesłuchania, Kokan przyznał się tylko do części malwersacyj, co zaś do reszty twierdził, że dopuścili się czynu tego ci panowie, którzy dysponowali duplikatem kluczów kasowych.

Przew. Dlaczego pan tego w śledztwie nie powiedziałeś? Podsądny. Sądziłem, że ministerstwo inaczej pokieruje śledztwem, i że mnie salwować będzie.

Zapytany co do pozycji 6000 złr., oświadczył Kokan, że pieniędzy tych nie użył dla siebie, lecz że pożyczył takowe jakiemuś dygnitarzowi w ministerstwie.

Przew. Wymień pan tych panów. Kokan. Ministrowi hr. Pawłowi Szechenyiemu i sekretarzowi stanu (wiceminister) Matlekowiczowi.

Przew. Tym panom? Kokan. A właściwie radcy ministerjalnemu Kosmie. Temu pożyczyłem 700 złr. a 1.400 złr. djurnistom i kancelistom.

Przew. Dlaczego nie zrobiłeś pan o tem doniesienia? Kokan. A komuż miałem o tem donieść, czy temu, który zezwolił na pożyczkę?

Przew. Któż więc zezwolił? Kokan. Minister i sekretarz stanu.

Przew. przypomina podsądnemu, że z początku odegrał komedję i doniósł policji, że zgubił 42.000 złr. Kokan. Żałuję tego bardzo. Gdybym był wówczas poszedł do ministra i rozmówił się z nim, nie siedziałbym dziś tutaj.

Przew. Nie rób pan tu żadnych insynuacyj, byłoby to zbrodnią, gdyby pana byli chcieli uwolnić. Przecież nie chcesz pan ministrowi tego insynuować? Kokan. Nie, lecz minister był mi zawsze życzliwy i byłby już w jakiś sposób sprawę załagodził.

Przew. A jak odbywały się szkontra? Kokan. Na dzień lub 2 dni przed każdem szkontrum zawiadamiał mnie zwykle urzędnik rachunkowy, że ta lub owa kasa będzie szkontrowaną; pokryłem wówczas „manco" jednej kasy z drugiej i wszystko było w największem porządku. (Wesołość)

Obrońca Polonyi. Czy pan z pieniędzy otrzymanych wypłacał jeszcze innym panom w ministerstwie zaliczki? Kokan. Tak.

Polonyi. A komu? Kokan. Panu ministrowi.

Polonyi. Kiedy? Kokan. Przed wyborami do sejmu węgierskiego dałem mu 10.000 złr.

Przew. Czy na weksel? Kokan. Nie — po czteru dniach zwrócił mi minister te pieniądze.

Polonyi. W śledztwie podałeś pan, że wręczyłeś komuś 2000 złr. dla rodziny Treforta. Kokan. Tak, p. ministrowi.

Polonyi. W jakim celu? Kokan. Celu nie podano wcale.

Przew. Czy zwrócono panu później tę kwotę? Kokan. Tak, ministerstwo zwróciło mi ją.

Polonyi. Wiceminister Matlekowics kupował za pańskiem pośrednictwem meble? Przew. Tego pytania nie dopuszczę. Nie należy to do sprawy.

Kwity udawadniają, że zwrócone Kokanowi udzielane przez niego zaliczki. Polonyi. Kwity te jednak są fałszowane.

Przew. Jeżeli pan jesteś takiego zapatrywania, to zrób pan doniesienie. Polonyi. Robię więc przed sądem doniesienie w imieniu Kokana o podrobienie dokumentów.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Urzędnicy rachunkowi ministerstwa podali, że Kokan nie był rozrzutnym i przyznają, że nie szkontrowali na raz wszystkich kas, administrowanych przez Kokana. Kokan zapytany o to, wiele ministerstwo zaliczyło na fiakry podczas wystawy peszteńskiej, odpowiedział Kokan 80.000 złr.

Na posiedzeniu dzisiejszem obrońca Polonyi posądził o współwinę Matlekowicza, sekretarza ministerstwa. Na wniosek jego odroczono rozprawę dla uzupełnienia śledztwa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. września.

* **Wybory** do Rady powiatowej w Turce, rozpisane na 15, 17. i 19. października br.

* **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbył się w kościele P. Marji Magdaleny ślub p. kapitana Deodata Białobrzeskiego z panną Heleną Grand, córką Herkulesa i Józefy z Chołodeckich.

W Krakowie odbędzie się d. 17. bm. w kościele św. Barbary ślub panny Heleny Kotarskiej, córki Stanisława Kotarskiego, właściciela dóbr z Brzysk i marszałka Rady powiatowej jasielskiej i śp. Julii z Wojnarowskich z hr. Marjanem z Grodkowa Łosiem, właścicielem dóbr Czyszek, synem hr. Augusta Łosia, posła do Rady państwa.

W zeszłą niedzielę odbyły się w Badenie pod Wiedniem zaręczyny między nadporucznikiem pułku ułanów ks. Schwarzenberga nr. 2, Arturem Korab Brzozowskim i baronówną Maksymiljanną Popp, córką tajnego radcy jenerał-adjutanta cesarskiego fmp. bar. Leonidasa Popp.

* **Zmarli.** Ks. Teodor Rogowski, urodzony w r. 1808, wyświęcony w 1831, a pełniący obowiązki proboszcza w Kurzanach w Brzeżańskiem od 1887 r. zmarł tamże.

Z Nowego Sącza donoszą o nagłym zgonie Józefa Herasimowicza, zastępcy naczelnika magazynów materjałów kolei państwowej.

* **Dr. Euzebiusz Czerkawski,** po przebytej operacji, o czem przed kilku dniami donieśliśmy, ma się coraz lepiej. Odbyta próba okazała, iż wzrok odzyskał zupełnie. Wiadomość o szczęśliwie przebytej operacji zasłużonego i powszechnie szanowanego męża przyjęto w licznych kołach z prawdziwą radością — tem bardziej, że nieszczęścia, jakiem został dotknięty w czasie ostatnich wyborów, użyto z wielu stron zręcznie jako środka agitacyjnego, by go pozbawić poselskiego krzesła, na korzyść kandydatów, którzy ani dojrzałością polityczną, ani doświadczeniem i zasługą rywalizować z nim nie mogli. Swego czasu pisaliśmy, iż delikatność polityczna nakazywała oddać głosy zasłużonemu posłowi, który przez tak długie lata z nadwerężeniem swego zdrowia pracował w sejmie i w Radzie państwa dla dobra kraju jako reprezentant Lwowa, a którego brak w przyszłym sejmie dotkliwie da się uczuć o tyle, że nie łatwo w wielu sprawach znajdzie się kto, co z równą powagą i głęboką rzeczy znajomością zdołałby go zastąpić. Pisaliśmy też wówczas, że gdyby stan zdrowia jego się nie polepszył, to bezwątpienia ustąpiłby sam — więc należało wyczekać. Dziś cieszyć się tylko możemy, że odzyskane zdrowie dozwoli szanownemu posłowi pracować nadal z korzyścią dla kraju w Radzie państwa i w naukowym swym zawodzie.

* **Książę Paweł Sapieha,** który, jak wiadomo, wraca z podróży do Azji przez Sybir, telegrafował z Irkucka do hr. Józefa Potockiego, do Antonin, o pomyślnem tamże przybyciu.

* **Poświęcenie kamienia węgielnego** i fundamentów pod dom „Gwiazdy" tarnowskiej, budowany z publicznych składek przez ks. Kopycińskiego, jako prezesa, a pod kierownictwem Leona Schwanenfelda, budowniczego, który plany i kosztorys bezinteresownie opracował i całą budową bezinteresownie kieruje, odbyło się d. 8. września. Aktu poświęcenia dokonał ks. Stanisław Walczyński, infułat kapituły tarnowskiej, w imieniu ks. biskupa tarnowskiego, Ignacego Łobosa, a w asystencji wszystkich towarzystw rękodzielniczych.

* **Z uniwersytetu warszawskiego.** Onegdaj odbył się akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w uniwersytecie warszawskim. Ze sprawozdania dziekana Samokwasowa wyjmujemy następujące szczegóły: Od obowiązków profesorskich uwolnieni zostali profesorowie: Wrześniowski, Mikucki, Nazimow, Bazni, Mlecko, Sieragowski, Leszczyński, Brüner, Chełchoński, Piaszczyński, Feilchenfeld, Drzewiecki i Znatowicz. Studenci otrzymali w ciągu roku materjalnej pomocy ogółem w sumie 55.542 rs. 60 kop. Złote medale za rozprawy otrzymali studenci: Ignacy Chrzanowski, Józef Morozewicz, Mikołaj Tugan Baranowski, Julian Steinhaus i Leon Kryński; srebrne medale: Kazimierz Żórawski, Pinkus Rosenthal, Anatol Teodorowicz i Władysław Janowski. Zaszczytne odznaczenie otrzymał student Stefan Holewiński; nagrody pieniężne studenci: Stefan Lisiciane, Jarosław Pełka i Izydor Fejerstein.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminie Lipsko, zapomogę w kwocie 400 złr.

* **Katastrofa rodzinna.** Jan Leon Łobos, koncypista przy tutejszej krajowej dyrekcji skarbu, rodem z Munkacza, liczący lat 30, ożeniwszy się d. 7. bm. z Heleną Aleksandrowiczówną na prowincji, a przybywszy z nią dnia 8. bm. do Lwowa, zajął tu pomieszkanie pod l. 2 przy ulicy Kilińskiego. Na trzeci dzień zapadła jego 18-letnia żona w stan obłąkania, skutkiem czego musiał ją umieścić w tutejszym zakładzie nerwowo cierpiących pod opieką dr. med. Dobińskiego. Łobos przygnębiony tem nieszczęściem, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru na cmentarzu Łyczakowskim. Samobójca miał przy sobie kartkę z napisem: „Jestem Leon Jan Łobos, koncepista przy tutejszej dyrekcji skarbowej." Po skonstatowaniu śmierci przez dr. Elektorowicza odstawiono zwłoki do kostnicy głównego szpitala.

* **Wyborną zabawę towarzyską,** tym razem szczęśliwie nie z Niemiec, gdzie tyle pieniędzy na zabawki wychodzi, lecz z Krakowa, otrzymujemy pod nazwą „Wojna europejska". Twórcą tej zabawy jest malarz krakowski, p. Łuskina, a wydawcą p. W. Krzysztofowicz, właściciel składu fabrycznego farb i materjałów w Krakowie. Plan zabawy, uwidoczniony u nas nawet plakatami, polega na tem, że cztery armie: austrjacka, niemiecka, rosyjska i francuska operują — oczywiście w warunkach obecnego aljansu — przeciw sobie. Kto, rzucając kością, reprezentanta swej armji, po przebyciu licznych przeszkód, doprowadzi do środka, tj. do pokoju europejskiego — ten wygrywa. Można się tem wybornie ubawić, tylko trzeba uważać, żeby nie wypuszczać naprzód... Moskala.

* **Reprezentacja** zjednoczonego tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie zawiadamia, że z powodu przeniesienia wystawy z ulicy Trzeciego Maja na plac św. Ducha l. 10 do dawnego lokalu, wystawa z d. 16. bm. zostanie zamkniętą.

O otwarciu nowo urządzonej wystawy zawiadomią pisma i afisze.

* **Przeciw księżom unickim.** Dzienniki warszawskie ogłaszają co następuje: Siedlecki sąd okręgowy na zasadzie ukazu z r. 1850 i postanowień b. rady administracyjnej Królestwa polskiego wzywa samowolnie wyjeżdżających za granicę: 1) b. księdza grecko-unickiego z parafii Gródka powiatu konstantynowskiego, Józefa Terlikiewicza, 58 lat liczącego, żonę jego Teofilę 52 lat, synów Piotra Pawła 31 lat, Jana Piotra 37 lat i córkę Filipinę Helenę 26 lat; 2) b. proboszcza grecko-unickiej parafii w Radzymiu Jana Pawła Bojarskiego ur. w r. 1831; 3) b. proboszcza grecko-unickiej parafii przegalińskiej Michała Szulakiewicza 54 lat, żony tegoż Ewy Wiktorji 50 lat, syna Witołda Michała i córek Marji Filipiny i Julii Józefy, aby w ciągu roku od daty ostatniego wezwania wrócili lub przedstawili swe tłumaczenie o przyczynach wyjazdu. W razie dłuższego pozostawania za granicą, osoby te po upływie terminu będą skazane na pozbawienie wszelkich praw stanu i wieczne wypnanie z granic państwa, gdyby zaś powróciły po uprawomocnieniu się wyroku, będą zesłane na Syberję na osiedlenie.

* **Wyrokiem sądu przysięgłych** z d. 7. lutego br. we Lwowie skazanym został Sommer Gröbel za zbrodnię oszustwa popełnioną rzekomo przez namawianie świadków do złożenia fałszywych zeznań w sądzie w sporze cywilnym na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia. Wskutek wniesionego zażalenia nieważności, trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł powyższy wyrok ławy przysięgłych i zarządził nową rozprawę.

* **Znaczna kradzież.** Onegdajszej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca, dostał się za pomocą dorobionego klucza do mieszkania Karola Voilina, przy ul. Kraszewskiego l. 17 i zabrał z otwartej szafy znaczną ilość srebra stołowego. Kilka sztuk srebra, pochodzącego z tej kradzieży, znaleziono w ogrodzie pod l. 19 ul. Kraszewskiego.

Wczoraj rano znowu skradziono handlarzowi drzewa Glanzowi, przy ul. Kazimierzowskiej l. 4, z otwartego pokoju również srebro stołowe, wartości około 100 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 13. września:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr zachodni, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była 13·3° C; najwyższa 19·6° C, najniższa 5·2° C.

Wczoraj od godz. 3. po poł. do 9. wieczór padał deszcz, którego opad wynosi 4,4 mm.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Inflantach; zwyżka 770—765 we wsch. Francji; zniżka drugorzędna w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 13. września:

Wiatr z północnego zachodn., średnia temperatura doby około 10° C, niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

* Jutro, d. 14. września: św. Podw. św. — św. Mamanta M.

— Z Krynicy donoszą, że od 4. b. m. czynną jest tam komisja ministerjalna, której zadaniem jest poznać na miejscu stosunki zdrojowiska, zbadać jego potrzeby, względnie wykazać zawady dla rozwoju jego i postawić szczegółowe wnioski celem uzdrowotnienia, rozszerzenia, uwygodnienia i upiększenia tego może najznakomitszego w kraju zakładu kąpielowego. W skład komisji wchodzą pp.: dyrektor domen i lasów Glanz, starosta nowosądecki Friedrich, sekretarz ministerjalny Watzel, nadradca budownictwa Braunseis, protomedyk dr. Merunowicz, prof. dr. Korczyński, dyrektor Marx, Kopf i Ebers, na czas kąpielowy ekspenowany komisarz starostwa hr. Dzieduszycki, zarządca zakładu Sokołowski i kilku innych. Dotychczas radzono o potrzebie rozszerzenia kompetencji miejscowego zarządu (na wniosek prof. dr. Korczyńskiego z dnia 8. bm. zgodzono się na przydzielenie administracji zakładu bezpośrednio prezydjum namiestnictwa), o wystawieniu nowego budynku dla zakładu hydropatycznego naprzeciw hotelu Warszawskiego (na Janówce, gdzie obecnie zakład się mieści, jest wielka wilgoć), o konieczności zburzenia bazaru „pod Potokiem" i użycia miejsca na rozszerzenie parku, o przeistoczeniu wilgotnych rządowych domów mieszkalnych na jeden wielki bazar, o sprowadzeniu wody słotwińskiej rurami do środka zdrojowiska, o regulacji rzeczki Kryniczki i o innych drobniejszych rzeczach.

Po sezonie gwarnym i wesołym, pełnym zabaw i rozmaitości, nastał spokój i cisza. Zostali jeszcze tylko ci, którzy przyjechawszy leczyć się na prawdę, kończą jeszcze swoją kuracje.

— **Znany podróżnik** p. Leopold Janikowski, najwytrwalszy uczestnik wyprawy Rogozińskiego, opuścił Afrykę, dokąd po raz drugi przed dwoma laty wyjechał, i wraca do kraju.

— **Książę Sułkowski** opuścić ma niezadługo — jak donoszą do *Frankfurter Ztg.* — zakład obłąkanych w Bonn. Spodziewano się tego już w ostatnim tygodniu, tymczasem oczekiwania zawiodły z t. j. przyczyny, iż tocząca się w sądzie pomiędzy obu stronami sprawa jeszcze nie ukończona. Zresztą książę zażywa zupełnej wolności i swobody i codziennie w towarzystwie młodego człowieka chodzi na przechadzkę do miasta.

— **Paryż** 12. września. Podczas uroczystego wykonania kantaty tryumfalnej w pałacu przemysłowym w obecności 50.000 widzów zapaliły się dekoracje od żyrandola elektrycznego z palnikami Jabłoczkowa. Powstał ogromny popłoch. Obecni ministrowie wzywali publiczność, aby nie ruszała się z miejsc. Z otworzonych w górze wodociągów puszczone strugi wody ugasiły pożar, poczem produkcja dokończoną została.

— **Nowy Jork** d. 12. września. Na północnem wybrzeżu Atlantyku powstał szalony orkan. Wiele okrętów się rozbiło, a wielu ludzi zginęło.

— **Nie udało się** jednemu z coraz liczniejszych głodomorów. Niejaki Maillard w Lugdunie założył się, że przez dwadzieścia dni nie będzie nic jadł ani pił prócz czystej wody, i wygrał zakład, bo nie tylko 20 ale 25 dni w ten sposób pościł. Zaledwo jednak skończył ten post, zapadł na gwałtowne wymioty, które się powtarzały, aż w końcu poszedł do szpitala, gdzie w kilka dni umarł. Maillard *recte* Lefort był w sile wieku, bo liczył 43 lat.

— **Oszust.** Przed kratkami berlińskiego sądu karnego stawał d. 3. bm. de Savine, oszust w wyższym stylu. Oskarżone go o zamiar oszukania hotelu „Prinz Wilhelm", jak również i portjera tego hotelu na sumę 600 marek. Prócz tego w akcie oskarżenia widnieją dwa dalsze punkta: wyzwanie na pojedynek p. Spitza, redaktora berlińskiego *Kleines Journal* i wyłudzenie od handlarza koni Brettschneidera sumy 8000 marek za sześć lichych koni, bynajmniej tyle nie wartujących. Brettschneider dał się bowiem olśnić obietnicom Savina, przyrzekającego mu w zamian sprzedaż za bardzo tanie pieniądze 10 przepysznych wierzchowców, które miał niebawem do Berlina z dóbr swej matki sprowadzić. Sąd w końcu uwolnił oskarżonego od winy, roztrząsnąwszy poprzednio cały bieg jego życia. Pokazało się, że Savine liczący lat 37 był już we wszystkich stolicach europejskich i wszędzie siedział w więzieniu. W Konstantynopolu obił paszę tureckiego, w Sofii podpalił dom, w Paryżu sfałszował weksel i pobił attaché poselstwa, w Wenecji występował jako grand hiszpański z fałszywym paszportem, kilka razy uwięziony uciekał z drogi, to już z za krat. Od Don Carlosa wyłudził 10.000 fr., w Paryżu założył bank, w Budapeszcie miał kilka pojedynków i musiał uciekać. Od kilku lat dzieli jego losy żona bankiera Geo Meyerkorf, z domu von Schjelderup, kobieta bardzo ładna i dystyngowana, która dla Savina porzuciła i męża i dzieci.

— **Wystawa paryska.** Frekwencja wystawy wynosiła w drugiej połowie sierpnia 2,308.776 osób (1878: 1,107.139), a od czasu otwarcia wystawy 14,486.741. W tym samym okresie czasu podczas wystawy z r. 1878, zwiedziło ją 7,125.887 osób, a więc frekwencja obecna jest przeszło dwa razy większą.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek odbędzie się kosztem gminy miasta Lwowa ku uczczeniu drugiego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach a 7 odsłonach przez Wł. L. Anczyca z muzyką K. Hoffmana. Wstęp wolny za zaproszeniami rozesłanemi przez Radę miasta Lwowa. Strój galowy. — W sobotę „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach Suppego.

— Otwarcie nowego teatru w Wiedniu. Wczoraj odbyło się pierwsze galowe przedstawienie w nowo zbudowanym w Wiedniu teatrze ludowym „Deutsches Volkstheater".

Budynek przedstawia się przepięknie. Oświetlenie elektryczne funkcjonuje doskonale.

Dawano ludową sztukę Anzengrubera p. t. „Der Fleck auf der Ehre". Wystawa, gra artystów i sama rzecz zasługują na zupełne uznanie.

Teatr ten budowali architekci Helmer i Fellner, ci sami, którzy wraz ze Stryjeńskim dostali pierwszą nagrodę na konkursie krakowskim.

— Walenty Ćwik. Rys dziejów poczt i telegrafów. Lwów 1889. Zajmująca praca ta, na polu nie uprawianem dotychczas przez nasze piśmiennictwo, zawiera wiele szczegółów nieznanych szerszym kołom społeczeństwa. Autor daje nam treściwy obraz przeszłości i rozwoju instytucji pocztowej od najdawniejszych czasów historycznych aż do obecnej chwili, przechodzi kolejno wszystkie państwa Europy, szkicuje zakłady innych części świata, omawia dzieje sygnałów, telegrafów i telefonów i kończy rzecz opisem zakładów Galicji i Bukowiny w ciągu ostatniego stulecia. Obok części historycznej znajdujemy w publikacji daty statystyczne dotyczące stanu zakładów i ruchu pocztowego państw europejskich. Gładki styl i łatwy sposób przedstawienia rzeczy czynią pracę tę dostępną dla ogółu czytającej publiczności.

Dział ekonomiczny.

Z handlu rosyjskiego *Mosk. wied.* donoszą, iż niedawno utworzyło się w Londynie towarzystwo pod firmą *Russian agricultural trading Company* z kapitałem zakładowym 100.000 funtów sterlingów, rozdzielonym na 20.000 akcyj po 5 funtów sterlingów. Towarzystwo ma na celu urządzanie składów zbożowych w Rosji, prowadzenie handlu zbożem, nabywanem z pierwszej ręki od producentów, wywóz mięsa solonego, zakładanie ferm mleczarskich, fabryk sera i t. d. Jak się dowiadują *Mosk. wied.*, w przedsiębiorstwach towarzystwa zamierza przyjąć udział kilku właścicieli ziemskich z południowych i południowo-zachodnich gubernij Rosji.

Giełda zbożowa. Wiedeń 12. września. Pszenica na jesień 8·48, na wiosnę 9·21. Zresztą nie było prawie żadnych transakcyj.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 13. września 1889.

Lwów: pszenica 7.65 do 8·15, żyto 6·60 do 7·—, owies obreczny 6.10 do 6·50, jęczmień browarny 6·— do 7·90, rzepak 16·— do 16·50, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów pro. 15·50 do —·— zł.

Tarnopol: pszenica 7·50 do 7·90, żyto 6·40 do 6·60. jęczmień browarny 5·— do 7·—, owies 6·25 do 6·75, groch 6·90 do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak 16·— 16·30, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·30 do 7·70, żyto 6·25 do 6·50, jęczmień 6·— do 7·—, owies —·— do —·—, groch 6·90 do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak 16·— do 16·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 7·65 do 8·15, żyto 6·65 do 7·10, jęczmień 6·— do 8·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 16·— do 16·70, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 45·— do 50·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów 11·25 do 11·75 zł.

Straszkowe nasiona poszukiwane jak również owies.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 13. września. Hr. Taaffe pojechał do cesarza do Litomyśla między innemi w sprawie zwołania sejmów. Reskrypt dotyczący będzie zapewne w niedzielę ogłoszony. Przybył tu minister czarnogórski Matanowicz.

Wiedeń d. 13. września. (*Polit. Corr.*) Kontradmirał Spaun reprezentuje Austrję na międzynarodowym kongresie morskim w Waszyngtonie.

Litomyśl d. 13. września. Wczorajszy, drugi dzień manewrów skończył się zarówno wybornie dysponowanym jak i świetnie wykonanym posunięciem się lewego skrzydła korpusu 9. (partja północna), na który druga partja również zajmującym i skutecznym manewrem odpowiedziała.

Grac d. 13. września. W dzień Aleksandra otrzymał hr. Hartenau (były książę bułgarski) gratulacje z Sofii od oficerów pułku swego imienia i od wielu dostojników bułgarskich.

Peszt d. 13. września. Tisza będzie miał d. 20. bm. w Wielkim Waradzie wielką mowę do wyborców, w której poruszy przyszły program sejmowy, a zapewne i sprawy zagraniczne.

Hanower d. 13. września. Przybył tu carewicz następca; na dworcu powitał go i kilkakroć uściskał cesarz, poczem obaj czworokonnym odkrytym powozem na zamek pojechali, gdzie cesarzowa najserdeczniej powitała carewicza.

Antwerpia d. 13. września. Według sprawozdania gubernatora do ministerstwa, dochodzenie co do katastrofy trwa ciągle. Urzędowo naliczono 72 zmarłych, a w szpitalach 114 rannych.

Minden d. 13. września. Na obiedzie wniósł cesarz Wilhelm toast na pomyślność prowincji Westfalii, wynurzając życzenie, aby zieleniła się i kwitła, i aby synom jej dane było przykuwać sławę do swoich sztandarów.

Paryż d. 13. września. Przebieg paryskich zgromadzeń wyborczych jest w przeważnej części niepomyślny dla rządu. Zdaje się, że Paryż wybierze samych bulanżystów i bonapartystów.

Paryż d. 13. września. Pomiędzy końmi, zebranemi na tutejszej wystawie powszechnej, otrzymały nagrody dwa konie arabskie księcia Romana Sanguszki; klacz kasztanowata „Austrja", arabka, pierwszą nagrodę, złoty medal i 1500 franków, a ogier „Rymnik", szpak, drugą nagrodę, srebrny medal i 1200 franków. Między końmi arabskiemi były to niezawodnie najlepsze konie.

Bruksela d. 13. września. Jak z Zanzibaru donoszą, Stanley w towarzystwie Emina baszy przebywał długi czas nad jeziorem Victoria-Nyanza, poczem wyruszył ku Mombazie (nad morzem). Emin basza pozostał w głębi Afryki; Stanleja spodziewają się z końcem października na wschodniem wybrzeżu.

Petersburg d. 13. września. Jak z Kopenhagi donoszą, było miasto na imieniny cara w chorągwie przybrane. Carska i królewska rodzina była na nabożeństwie w kaplicy poselstwa rosyjskiego, następnie było śniadanie na pokładzie „Derżawy", poczem car ulicami miasta do Fredensborga odjechał. Nie było żadnego przypadku.

Belgrad dnia 13. września. Półurzędowo ponownie zbijają pogłoski o wojskowych zarządzeniach serbskich.

Konstantynopol dnia 13. września. Na pogrzebie Havasa, dyrektora Banku ottomańskiego, który sobie życie odebrał, było ciało dyplomatyczne i konzularne.

Wiedeń dnia 13. września godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 305·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 87·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 136·50. Akcje Unionbanku 231·75. Akcje kolei Karola Ludwika 194.—. Akcje kolei Północnej 255·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 118·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 227·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 238·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 186·—. Losy komunalne wiedeńskie 145·25. Akcje Tow. tureckiego 116·50. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 240·80. Akcje Bankvereinu 112·50. Rosyjski rubel papierowy 123·75. Losy prem. węg. —·—. $4^2/_{10}\%$ renta wspólna 83·52. 5% renta austr. papier. 99·57. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·60. 5% renta węg. papierowa 94·75. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	193·—	196·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	235·—	238·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	215·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100.—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 27 l.	100·70	101·70
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.40	99·40
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w Lw. (d. 6 pr.) 5%	54·—	57·—
Gal. K. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
Ogóln. rola. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·61	5·71
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·47	9·57
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1·36
Rubel rosyjski papierowy	1·22½	1·24½
100 marek niemieckich	58·15	59·15
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 13. września 1889:

Hotel Żorża. L. Ehrlich, H. Konic, W. Biskupski, J. Brzeziński, M. Korenfeld, St. Boduszyński, J. Krzycki, J. M. Kamiński, L. Méyet i O. Szeller z Warszawy. C. i A. hr. Męcińscy z Dukli. A. hr. Cetner z Podkamienia. W. Skarzyński z Poznania. C. Allair z Kalnicy. W. dr. Poll z Żydaczowa. Dr. E. Kornfeld z Wiednia. L. Oppenheimer z Berlina. J. Kornbaum z Warszawy. M. Millo, H. Engel, E. Samson i N. Bojnitz z Faltyczan. Z. Juzyczyński z Wiednia. W. dr. Kozłowski z Rożubowiec. M. dr. Federowicz ze Słobody. F. dr. Paszkowski z Krakowa. Ks. hr. Krasicki z Wołynia. M. hr. Łoś z Czyszek. J. Vivien Chautebrien z Poznanki. K. Natanson z Warszawy. W. Grünes z Wiednia. A. Trzecieski z Gorlic. E. ks. Lubomirski z Krakowa. Wł. Czaykowski z Medwedowiec.

Hotel Francuski. Dr. Pieniążek i Dr. Leo z Krakowa. K. Szaniecki z Jaworowa. M. Kretz i W. Grossmann z Wiednia. W. Kraiński z Wyszatyc. Hr. Orłowska z Lisowiec. K. Wikter z Zarszyna. G. Osterman z Żółkwi. T. Teleśnicki z Warszawy. J. Venilant z Odessy. W. hr. Reyowa z Psar.

Hotel Angielski. M. Mniszek ze Skwarzawy. A. Czełowski ze Stanisławowa. S. Przyniczyński z Bytomia. L. Staniszewski z Radomyśla. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. F. H. Hayman z Peszenitzyna. K. Sieleski z Kosowa.

Hotel Warszawski. J. Grand z Ciemierzyniec. Ks. Teliszewski z Gródka. J. Sperling z Tarnopola. M. Billik z Serajewa. Dr. Czaykowski z Tarnowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

Znękana długotrwałą, bolesną a skomplikowaną chorobą, przyczem i wzrok był zagrożony, leczyłam się u różnych najznakomitszych lekarzy naszych, lecz niestety bez pomyślnego skutku tak, iż straciłam już wszelką nadzieję powrotu do zdrowia — zwłaszcza w podeszłym wieku moim. W tym to rozpaczliwym stanie udałam się jeszcze o ratunek do Wielmożnego Dr. Władysława Skałkowskiego, który zajął się mną gorliwie a bezinteresownie, nie szczędząc trudu w każdej porze dniem i nocą, o ile tego choroba wymagała. Jego to pieczołowitości i doświadczeniu lekarskiemu zawdzięczam zupełne odzyskanie zdrowia, za co sercem przepełnionem wdzięcznością poczytuję sobie za miły obowiązek podziękować.

264 *Wiktorja Bełdowska.*

Zamianowany przez c. k. Dyrekcję galic. funduszu propinacyjnego delegatem do przeprowadzenia wydzierżawienia prawa propinacji w powiecie gródeckim podaje do powszechnej wiadomości, że od dnia 15 września do końca tego miesiąca urzędnję każdego poniedziałku, środy, czwartku i piątku od godziny 3—6 w biurach Rady powiatowej w Gródku.

Wzywam wszystkich, którzyby prawo to wydzierżawić chcieli, by się w powyższych dniach i godzinach zgłosić zechcieli.

Listy i oferty proszę nadsyłać pod adresem moim poste restante Komarno.

262 *Stanisław Agopsowicz.*

Podziękowanie.

W ciężkim smutku i nieukojonym żalu po drogim mężu ś. p. Kazimierzu, czuję się zobowiązana wyrazić moje dzięki za ostatnią posługę i łaskawe współczucie tak Wielebnemu duchowieństwu, jakoteż przezacnym i szlachetnym kolegom. Za prawdziwą ulgę dla strapionego, nie mam wyrazów, oprócz... Wielki Bóg zapłać! — Chwila ta pozostanie miłą pamiątką dobrego uczynku do zgonu.

Adela Mrazek.

Wyciąg
z rozkładu jazdy (ważny od 1. lipca 1889 r.)

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5·50 zrana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróża, Orló, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10·20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8·45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9·20 zrana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
9·50 zrana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
10·08 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7·49 zrana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·44 po południu tylko co piątku pociąg mięszany do Rawy rus.
5·01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Rawy rus.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8·26 zrana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza,
3·36 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12·08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orló, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6·40 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8·00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11·06 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10·10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Rawy rus.
5·58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

ROZMAITOŚCI.

= **Wieśniak na wystawie.** Dzienniki paryskie opowiadają następujące zdarzenie. W tych dniach przybył do Paryża na wystawę zamożny dzierżawca z nad rzeki Garonny, niejaki Effelak i zamieszkał w jednym z hotelów przy ul. Vaugireau. Znużony długą przechadzką po polu Marsowem, usiadł w pewnej kawiarni, gdzie wkrótce przysiadł się do niego jakiś wytwornie ubrany jegomość i wszczął z nim rozmowę. Nieznajomy wyrzekał bardzo na to, że przybył do Paryża, aby zabawić się na wystawie, a tymczasem śmiertelnie się nudzi. Effelak odparł mu na to, że i on tak samo nudzi się, bo nie zna nikogo.

— Ja przybyłem do Paryża jeszcze w innym celu, odebrałem tu bowiem spadek — mówił dalej nieznajomy. — Mam właśnie przy sobie 20.000 fr. Pieniądze te nabawiają mię tyle kłopotu, w Paryżu tylu złodziejów, boję się, aby mnie nie okradziono, w hotelu nie chcę pieniędzy zostawiać, bo tam także nie są bezpieczne. Chciałbym je gdzie ukryć — po chwili namysłu dodał: — Wie pan co... wpadła mi wyborna myśl do głowy. Pojadę za miasto i tam zakopię je w ziemi.

— Dobra myśl — odparł dzierżawca. — Trzeba tylko tak to zrobić, aby nikt nie widział.

— A to łatwo. Mam do pana prośbę. Czy nie byłby pan łaskaw mi towarzyszyć, bo te bestje gotowe mię jeszcze okraść.

— Owszem.

Nazajutrz rano obaj pojechali do Meudon. Tam zjedli najprzód wyborne śniadanie, przy którem wiele pili, poczem udali się do lasku. W drodze nieznajomy pokazał wieśniakowi paczkę „banknotów", bardzo do pieniędzy papierowych podobnych. Paczkę ową zakopał następnie pod drzewem, które naznaczył, a w końcu spytał:

— A pan swoich nie zakopie?

Effelak, nie namyślając się wiele, wyjął 1000 fr., złoty zegarek i dewizkę i wszystko to zakopał obok pieniędzy nieznajomego. Powróciwszy do Paryża, zabawili się jeszcze razem do godz. 1. w nocy, poczem rozstali się z zapewnieniem, że nazajutrz rano zejdą się w hotelu dzierżawcy. Napróżno jednak czekał poczciwy wieśniak na przybycie świeżo zdobytego przyjaciela do godziny 12. W tej chwili dopiero zaczął zastanawiać się poważniej nad nową znajomością, a o godz. 1. z południa zaczął go nawet podejrzywać. O godz. w pół do 3. znajdował się już w drodze do Meudon. Przybywszy do lasku, z łatwością odszukał naznaczone drzewo i miejsce, w którem zakopał pieniądze. Znalazł tam „20.000" fr. nieznajomego, nie przedstawiające żadnej wartości, ale za to jego tysiąca, ani zegarka już nie było.

= **Idylla w Fredensborgu.** Piszą do *Polit. Corr.* z Kopenhagi 7. bm.: W zamku rezydencjonalnym we Fredensborg zaprowadzone zostało w tym roku oświetlenie elektryczne, przez co szczególnie wielka sala kopułowa wspaniały przedstawia widok. Ogromna ta sala zamkowa leży właśnie w środku i obejmuje przestrzeń około 900 mtr. kw. a wysoka jest na 20 metrów. Tu odbywa się codziennie o godzinie 7. obiad, poczem spędzają dostojni biesiadnicy zwykle godzinę na poufnej rozmowie. Następnie siada król Chrystjan regularnie z carem Aleksandrem III. i jeszcze jednym z obecnych do whistowego stolika. W ubocznym salonie grają lub śpiewają tymczasem. Wogóle zgromadzone w Fredensborgu świetne towarzystwo rozchodzi się wieczorem dość wcześnie, lecz także wstaje bardzo rano. Między pierwszem i drugiem śniadaniem odbywają się piesze spacery, jak również powozami i konno, a czasem łodzią na pięknem jeziorze Esrom tuż przy parku zamkowym. Carowi towarzyszy na długo trwających spacerach i przy łowieniu ryb najczęściej szwagier jego Waldemar. Po powrocie ze spacerów, które carowi nadzwyczajnie służą, zasiada tenże do pracy i załatwia sprawy rządowe. Dwa lub trzy razy na tydzień przybywa z Petersburga kurjer z dotyczącemi aktami i zabiera rezolucje napowrót.

= **Dziwak**, znany pod nazwą „Pustelnika z pod złotego Orła", zmarł d. 6. bm. w Budapeszcie. Właściwe jego nazwisko było Ignacy Aldassy. Przez czterdzieści lat mieszkał on w hotelu i ani razu nie wyszedł na ulicę — bo dla zaczerpnięcia „świeżego powietrza" wystarczał mu kurytarz hotelowy, gdzie się z ponurą miną i z olbrzymim cylindrem na głowie przechadzał. Zamieszkał on w hotelu od chwili, gdy Henzi z twierdzy budzińskiej zaczął bombardować miasto. Od tego czasu nie chciał o niczem wiedzieć, co się na świecie dzieje, i o nic się od innych nie wywiadywał. W czasie bombardowania chciał wyjść z hotelu nie przeczuwając co się dzieje, i w tejże chwili uderzyła bomba w hotel. Aldasy uciekł więc pod swój numer i już stamtąd nie wychodził. Odtąd sposób jego życia był zawsze jeden i ten sam.

Wstawszy rano, czyścił i gładził dziewięć swoich staromodnych cylindrów, z których po długiem przebieraniu brał jeden na głowę — potem dzwonił, aby mu dano kawę z rogalkiem — potem kazał zaprzęgać cztery siwosze, które tylko w wyobraźni jego istniały — a gdy mu kelner oznajmił, wchodząc w jego fiksację, że konie już zaprzężone, odpowiadał, że teraz już nie wyjedzie. W południe jadł obiad z trzech potraw, wieczorem kolację z dwóch potraw, przyczem musiała być zawsze sałata z kartofli — i tak żył dzień po dniu lat czterdzieści... Szczególny wstręt miał do kobiet; gdy jaką z okna ujrzał, zaraz uciekał. Był zresztą zdrów, bo przez 49 lat nie potrzebował pomocy lekarskiej, a umarł, licząc lat 92. Zostawił 100.000 majątku, którego odsetki służyły mu na utrzymanie.

= **Historyczna agrafa.** Podczas korowodu z lampionami w d. 6. bm. w Dreznie, urządzonym dla cesarza niemieckiego, można było dokładnie widzieć z placu zamkowego, na głowie, a szczególnie na piersiach cesarzowej, w świetle pochodni i gazu, olśniewające blaskiem djamenty, mianowicie gdy się kłaniała. Agrafa cesarzowej, która wszystkich zwracała uwagę, jest, jak mówią, zabytkiem historycznym. Pochodzi ona ze skarbca Napoleona I. i zdobytą została w bitwie pod Waterloo. Cesarz Francuzów miał na sobie ten klejnot, który ma wartość wielu tysięcy, nietylko podczas koronacji w r. 1806, lecz nosił go i później przy kapeluszu. — Należy on obecnie do skarbca klejnotów królewsko-pruskich.

= **Sny.** O sennych widziadłach ogłoszono dotychczas bardzo mało szczegółów, odpowiadających wymaganiom ściślej nauki. Przeważna ilość twierdzeń i wywodów przeto opiera się na przypuszczeniach. Szczególniej zaś opowiadania rozmaitych osób o snach, które ich nawiedzały nie zawsze, są wiarogodne. Z tego powodu godną naśladowania oraz pochwały, jest praca lekarza Juliusza Nelsona w Nowym Yorku. Przez długi szereg lat bowiem spisywał on treść, oraz czas swych snów i notatki te obecnie w liczbie 4.000 ogłasza w amerykańskim *Journal of Psychology*. Wreszcie na końcu umieszcza następujące, tutaj pobieżnie streszczone, wywody: sny pojawiające się zaraz z wieczora, są wynikiem większego zmęczenia, czy to umysłowego, czy fizycznego i dlatego też pozostają one w związku z wypadkami dnia poprzedzającego. Tegoż samego rodzaju są sny, które dręczą śpiącego w ciągu nocy, ponieważ także przedstawiają mu zajścia z dnia poprzedniego, lecz w okropnej i fantastycznej formie. Najprzyjemniejsze wrażenie sprawiają sny nad ranem, tuż przed przebudzeniem się, ponieważ wtenczas mózg zupełnie odpoczął. Wszystkie zdarzenia i osoby występują wówczas bardzo wypukle, tak, że śpiący owe sny właśnie najlepiej pamięta. Wreszcie wpływa tutaj i zmiana pór roku; sny w marcu i kwietniu pojawiają się rzadziej i mają charakter bardzo spokojny; najwięcej natomiast ulubionym, przez sny gwałtowne, miesiącem jest grudzień. Notatki te powinny i u nas zachęcić pp. lekarzy do robienia podobnych spostrzeżeń.

= **Troskliwa rada miejska.** Radni jednego z miasteczek w Ligurji, dowiedli niedawno wielkiej troskliwości o dobro... własne. Uchwalili bowiem zakupić z funduszów kasy miejskiej 12 paraseli (tylu bowiem członków posiada rada), któremi posługiwaliby się w czasie powrotu z ratusza w razie niepogody. Rzymska *Tribuna* dowiedziawszy się o tej uchwale zachęca, by radni nie ustali na tej pięknej drodze marnowania pieniędzy miejskich, lecz poszli dalej... A więc powinni zakupić 12 płóciennych paraseli, chroniących od słońca, 12 chustek na szyję w razie gdyby nastały nagło chłody, wreszcie 12 pugilaresów napełnionych banknotami, celem zażegnania nieprzewidzianego nieszczęścia lub chwilowego braku mamony.

= **Przywileje płci pięknej,** zebrane z dzieł rozmaitych uczonych, w niwecz obracają wszelkie narzekania emancypantek na „poddaństwo kobiet". Podług Hallera, kobiety dłużej wytrzymują głód, aniżeli mężczyźni, podług Plutarcha więcej stosunkowo mogą wypić od płci brzydkiej. Ungar zazdrości im, że rzadko kiedy łysieją, de la Part, że nie odczuwają tak silnie skutków morskiej choroby. Arystoteles zaznacza, że łatwiej utrzymują się na powierzchni wody, Pliniusz zaś zauważył, iż lwy czują wstręt do ciała kobiecego. I wobec tego cóż znaczą wszystkie skargi?

= **Nowa moda.** Żona znanego milionera Vanderbilta w Paryżu wprowadza w modę nowy sposób noszenia brylantów. Ta piękna i bogata dama kazała sobie mianowicie zrobić naszyjnik złożony z dwóch... sznurków brylantów „nanizanych" na złote łańcuszki. Podobno damy paryskie są zachwycone tą nowością!

= **Jedyny żart w życiu.** Waszyngton, twórca Unii amerykańskiej, był zawsze człowiekiem bardzo poważnym, tak, że raz w życiu jedynie „popełnił" żart. Na pierwszym kongresie Stanów bowiem przyszły na porządek dzienny wydatki na wspólną armię. Jeden z posłów postawił wniosek, aby wspólna armia nie wynosiła nigdy więcej, jak 3.000 ludzi. Tu powstał Waszyngton i z rzekomo poważną twarzą postawił wniosek, aby armia nieprzyjacielska, która kiedykolwiek wkroczy w granice Unii, nigdy nie liczyła po nad 2.000 ludzi. Wśród ogólnego śmiechu, wniosek pierwszy przy głosowaniu przepadł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).